

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Marek Kaźmierczak, Auschwitz w Internecie. Przedstawienia Holokaustu w kulturze popularnej

Sławomir Buryła
Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-9838-0467

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.609
Strony/Pages: 613-618

CC BY

OPEN ACCESS

Marek Kaźmierczak, *Auschwitz w Internecie. Przedstawienia Holokaustu w kulturze popularnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2011, 406 s.

Rozpocznijmy od cytatu, z którym trudno się nie zgodzić, a który jednocześnie dobrze wprowadza w charakter i zakres przedsięwzięcia badawczego Marka Kaźmierczaka: „Przekazy internetowe odnoszące się do Auschwitz są współczesnym świadectwem recepcji Zagłady i tego, co zrozumiano, zapamiętano albo odrzucono, zapomniano. Przekazy te często więcej mówią o ich twórcach i przetwórcach niż o pamięci o tym wydarzeniu. Są jednak na pewno odzwierciedleniem tego, co wie się na temat Zagłady lub tego, co się ignoruje, pomija, zapomina – są więc świadectwem różnych form dialogu z recepcją Shoah" (s. 28–29). Recepcja i interpretacja Zagłady jest bowiem do pewnego stopnia wypadkową przemian cywilizacyjnych. Internet zaś to czuły punkt, unaoczniający nie tylko zmieniające się – wraz z rozwojem techniki – sposoby pamiętania, upamiętniania, lecz także pozyskiwania (zdobywania) wiedzy o samym wydarzeniu. Tu dochodzimy do odpowiedzi na pytanie, dlaczego trzeba się zajmować formami obecności Szoa w sieci. Jak słusznie powiada Kaźmierczak, cyberprzestrzeń staje się ostatnio jednym z ważniejszych źródeł informacji o Zagładzie, a w przyszłości jej znaczenie pod tym względem winno jeszcze wzrosnąć. Sieć staje się środowiskiem debat i dyskusji publicznych. Dodatkowo okazuje się doniosłym „medium wiedzy na temat Holokaustu wykorzystywanym przez wiele niezachodnich kultur (zarówno jako źródło informacji i przedstawień Shoah, jak i środek przekazu służący wyrażaniu własnych poglądów na ten temat)" (s. 218).

Presja doraźności i teraźniejszości w odbiorze Szoa to znak przewartościowań zachodzących w kulturze. Zagadnienie jest oczywiście szersze i dotyczy nie tylko recepcji Holokaustu czy ostatniej wojny światowej. Nie od dziś bowiem wiemy, iż kultury popularnej nie można kojarzyć wyłącznie z tanią rozrywką, niezobowiązującą zabawą. Jest ona czymś o wiele poważniejszym, w coraz większym stopniu organizującym nasze doświadczenie, a zarazem konstruującym i modyfikującym „wyobrażenia społeczne". Niepostrzeżenie wkrada się ona pomiędzy przejawy tego, co zwykliśmy kwalifikować jako nobliwą i (do niedawna) dominującą kulturę wysoką. I w tym sensie wychodzi poza zagadnienia reprezentacji historii, sięgając sedna cywilizacji zachodniej.

Jest przynajmniej jeszcze jeden powód, by przyjrzeć się obecności Zagłady w sieci. Chodzi o etyczne i epistemologiczne konsekwencje funkcjonowania przedstawień Holokaustu w cyberprzestrzeni. Internet jest bowiem miejscem – jak słusznie wskazuje Kaźmierczak – ujawniania się dwojakiego rodzaju przekazów. Jedne (są to zwykle strony oficjalnych instytucji zajmujących się pamięcią

o tragedii drugiej wojny światowej i Holokaustu) dbają o kultywowanie i upowszechnianie wiedzy o Szoa, posiłkując się opracowaniami naukowymi, źródłami i danymi podlegającymi weryfikacji, inne generują w sieci przekazy służące jedynie banalizacji i zniekształcaniu Zagłady. Problem jednak nie w tym, że te drugie rodzą nasz sprzeciw moralny i wywołują słuszne oburzenie, ale w tym, że są atrakcyjniejsze dla coraz większej rzeszy internautów, że odbywa się to kosztem oficjalnych witryn i zamieszczanych tam informacji. W ten sposób następuje deformacja wiedzy o Zagładzie, prowadząca do przekłamań, nadużyć i instrumentalizacji.

W książce Kaźmierczaka do najbardziej interesujących należy fragment „Eros i Tanatos w przedstawieniach Zagłady. Wybrane aspekty". Podrozdział dotyczący erotyzacji/pornografizacji Holokaustu wnosi sporo nowych ustaleń, wprowadza ciekawe kontekstualizacje i eksplikacje. Prezentowane w nim zagadnienia domagają się osobnych studiów, także dlatego, że znaczna ich część wykracza poza granice sieci – dotyczy literatury, filmu, zjawisk z obszaru sztuk plastycznych, sięgających po temat Zagłady. Kaźmierczak do przybliżenia tych kwestii wykorzystuje koncepcję Herberta Marcusego z *Erosa i cywilizacji*. Nie uważam, iż jest to pomysł chybiony, ale erotyzację Holokaustu dałoby się z powodzeniem omówić bez umocowania w konstatacjach autora *Człowieka jednowymiarowego*.

Czytając rozważania dotyczące pornografizacji Auschwitz, nasuwa się myśl o konieczności poddania analizie mnogich stron internetowych, w których emblematy Zagłady, nazizmu – najczęściej insygniów typowych dla formacji esesmańskich – służą epatowaniu przemocą. Jednym z obszarów kultury, w których emblematy hitlerowskie uzyskały status znaków integrujących środowisko młodych ludzi, jest muzyka z nurtu black metal. Strony internetowe wypełnione są piosenkami z antysemickimi, rasistowskimi, narodowosocjalistycznymi tekstami, wideoklipami i filmami amatorskimi, w których słyszymy i widzimy zagładę Żydów, ludności kolorowej, homoseksualistów, feministek… Wypada żałować, że w rozprawie Kaźmierczaka nie znajdziemy nic na ten temat. Tymczasem współczesne media są idealnym środowiskiem dla rozwoju „kultury okrucieństwa", skoncentrowanej na epatowaniu scenami gwałtu, barbarzyństwa i zbrodni, nie dla umoralniającej opowieści, lecz rozrywki. Cierpienie ukazywane jest w nich poza jakimkolwiek aspektem etycznym i informacyjnym. Jedynym celem podobnych przedstawień jest przyciągnięcie uwagi czytelnika. Ale równolegle postępuje estetyzacja rzeczywistości, wiodąca do osłabienia realności, do pojmowania świata na wzór symulacji (co unaoczniają nam m.in. dzieła Wolfganga Welscha i Jeana Baudrillarda). Skutkiem wspomnianych procesów jest zobojętnienie na przemoc.

Ekspansywność popkultury pozostawia coraz mniejsze pole dla krytycznej i oryginalnej refleksji, dokonując jednocześnie oderwania Szoa od tła historycznego. Dekontekstualizacja historyczna każe postawić pytanie o to, „jak można było sytuować w przestrzeni obozów śmierci przekazy o treściach pornograficznych". Rozwiązanie zaproponowane przez badacza jest jednak przykładem

pomieszania trywialnych utyskiwań z opisem zachodzących przemian cywilizacyjnych: „Odpowiedź jest możliwa tylko przy uwzględnieniu tego, że systemy społeczne, które warunkują rozwój i funkcjonowanie kultury masowej oraz kultury popularnej, nie zależą od jednostkowych działań motywowanych etycznie – zmienia się bowiem dominanta cywilizacji, w której wartością nadrzędną staje się ekwiwalent materialny. […] Brak granic etycznych w tego typu przekazach powoduje, że pamięć o Ilse Koch staje się źródłem fantazmatycznych obrazów. Skoro w kulturze XX wieku nie było żadnych ram, które chroniłyby pamięć o Auschwitz przed tak instrumentalnym oraz wulgarnym traktowaniem, jakie więc mogą być granice w przedstawianiu człowieka, skoro taka katastrofa jak Holokaust stała się nie tylko postawą funkcjonalnych przetworzeń, ale i etycznych oraz poznawczych nadużyć?" (s. 108).

Ważką tematykę porusza rozdział drugi pt. „Kultura popularna, Internet, pedagogika potoczności". Tak jak w całej pracy Kaźmierczaka, i w tym wypadku dotykamy zagadnień, które wykraczają poza kwestie dotyczące Szoa. Kluczowa wydaje się tu koncepcja pedagogiki potoczności jako remedium na dokonujące się we współczesnej cywilizacji – między innymi za sprawą sieci – spłaszczanie treści informacji. Poruszamy się bowiem w rzeczywistości, w której rządzi kult amatora, niezwykle niebezpieczny dla kultury. Kwitnąca amatorszczyzna – nie tylko w środowisku internetu – stanowi poważne wyzwanie dla wielu instytucji, w tym również dla systemu edukacji. Jak słusznie powiada Kaźmierczak, zarówno łatwość dostępu do wiedzy, jak i wielość źródeł, z jakich możemy ją czerpać, umniejsza, a niekiedy wręcz eliminuje rolę badacza i jego pozycję jako weryfikatora otrzymywanych informacji. Takie przesunięcie akcentów prowadzić może do zmian w obowiązujących paradygmatach myślenia. Zachodzi też inna prawidłowość: media stają się miejscem kumulowania i przenoszenia wiedzy, którą wcześniej same wytworzyły. Tym samym wpadają w błędne koło.

Jak dowodzi autor *Auschwitz w Internecie*, wielość i różnorodność przekazów o Szoa w sieci nie przyczynia się do poszerzenia wiadomości na temat Zagłady. Jest raczej świadectwem sposobów postrzegania tego faktu przez internautów. Mnogość danych zamieszczonych w internecie nie oznacza jeszcze umiejętności ich krytycznego przetwarzania. Coraz częściej mamy do czynienia z bezradnością i indolencją użytkowników cyberprzestrzeni. Jednym z przejawów tej indolencji jest obdarzanie uznaniem tych treści, które cieszą się większą popularnością. Liczba kliknięć, wejść na daną stronę przesądza niekiedy o jej wartości jako źródła wiedzy o konkretnym zagadnieniu (np. o Zagładzie). Równie doniosłe implikacje dla charakteru informacji dostarczanej przez sieć ma jej struktura. Kaźmierczak zwraca uwagę na rolę pozycjonowania. Sprawia ono, że internauta poszukując potrzebnych mu danych, sięga zazwyczaj po kilka (kilkanaście) z tych, które pojawiają się jako pierwsze w wyszukiwarce.

W pesymistycznych przemyśleniach Kaźmierczaka o destrukcyjnej roli sieci w edukacji o Szoa brakuje mi koncepcji zbiorowej inteligencji – wprowadzonej i upowszechnionej przez Pierre'a Lévy'ego. Zgodnie z nią każdy, jeśli tylko

wykaże się inicjatywą, może uzupełniać, a nawet korygować informacje, kasować lub odpowiednio komentować błędy. Użytkownicy cyberprzestrzeni mogą się też wzajemnie dopingować i mobilizować w procesie poszerzania zasobów wiedzy. Idea zbiorowej inteligencji pozwala nieco optymistyczniej spojrzeć na problem edukacji w sieci.

Z trzech rozdziałów składających się na rozprawę Kaźmierczaka najciekawszy jest ostatni – „Auschwitz w Internecie". Badacz omawia w nim konkretne przykłady funkcjonowania przedstawień językowych i ikonograficznych Auschwitz, wykorzystując wcześniejsze ustalenia metodologiczne. Niestety, ten fragment opracowania nie jest wolny od powtórzeń i nawrotów myśli. W trakcie prac redakcyjnych nad książką nie zadbano o usunięcie ustępów, w których dochodzi do powtórzenia myśli już wcześniej sformułowanych, tyle że wyrażonych w inny sposób. Jest to tendencja objawiająca się w całej pracy.

Ze względu na specyfikę omawianych w nim egzemplifikacji rozdział III winien być wzbogacony o fotografie, które unaoczniłyby czytelnikowi omawiane zagadnienia, pozwoliły zobaczyć analizowane kwestie ze stron internetowych.

Auschwitz w Internecie czyta się trudno. Lektura jest nużąca, wyczerpująca i powoduje, że publikacja Kaźmierczaka wiele traci ze swej atrakcyjności i oryginalności. Decyduje o tym kilka czynników. Autor wykazuje predylekcję do konstruowania długich zdań okraszanych zwrotami i słowami obcojęzycznymi. Oto stosowny passus z Kaźmierczaka: „Powiązanie tekstów kultury oznacza ich korelacje ze względu na możliwe działania intertekstualne oraz ze względu na specyfikę cyberprzestrzeni, ze względu na realne i możliwe powiązania jednych obiektów z innymi tekstami funkcjonującymi w sieci WWW oraz afiliacje tych przekazów – jako przekazów hipertekstualnych – z tekstami będącymi wytworami innych sieci medialnych lub społecznych" (s. 127). Tymczasem wiele myśli zawartych w monografii Kaźmierczaka można wyrazić prościej i przystępniej. Nie chodzi mi oczywiście o prozaizację stylu naukowego. Nie piszę też tego z pozycji admiratora upraszczania i redukowania, zabiegów tak typowych dla współczesnej polszczyzny. Niemniej jako polonistę rażą mnie zawsze publikacje, które nazbyt komplikują sprawy już na poziomie języka wypowiedzi, tym bardziej że książka Kaźmierczaka grzeszy niekiedy nieporadnością w formułowaniu myśli. Oto kilka przykładów: „Kultura wysoka w aspekcie ilościowym występuje na marginesach kultury popularnej, która korzysta z repertuaru znaków codzienności, przedstawień znanych, ewentualnie na nowo odtwarzanych, które mogą mieć alternatywne znaczenia tylko na skutek ich kontekstualizacji (która jest semiosferą złożoną głównie z tego, co też jest znane)" (s. 139–140); „W zapisie filmu *Shoah*, którego reżyserem jest Claude Lanzmann, znajduje się m.in. dokument będący instrukcją, która miała usprawnić proces zagłady Żydów przy wykorzystaniu ciężarówek" (s. 191); „Te uchybienia wyrażają dystans i chronią utwór przed postrzeganiem go jako przekazu zdominowanego przez estetykę" (s. 140); „Pierwsza ważna kwestia w kontekście powyższych uwag dotyczy imperatywu poznawczego, który odnosi się do Holokaustu jako do rzeczywistego

faktu, który zaistniał na mapie historii XX wieku" (s. 60). Znajdziemy też u Kaźmierczaka dowody nieudolności stylistycznej wyrażającej się w użyciu wyrazów potocznych, wkradających się w materię zdań najeżonych terminologią fachową. Oto stosowna egzemplifikacja: „Jacek Leociak wymienia kilka motywacji, z powodu których ludzie podejmowali się walki ze swoimi prześladowcami w przestrzeni pamięci, poprzez tekst i jego medium" (s. 174).

Nie brakuje u Kaźmierczaka passusów, których należałoby się pozbyć, gdyż zawierają treści ogólnie znane, niewiele wnoszące do wywodu: „Holokaust jest tym wydarzeniem w historii Żydów, które doczekało się największej liczby opracowań naukowych, a także niezliczonych, różnych form reprezentacji – artystycznych oraz medialnych. Prowadzone badania naukowe domagają się jednak uzupełnienia o wartości etyczne, które Holokaust wprowadza do współczesności" (s. 58). Inne fragmenty z kolei przeistaczają się w publicystyczne i nieco naiwne ubolewanie nad faktami, które wymagają raczej wyjaśnienia niż „lamentacji": „To niezwykły paradoks, że pomimo wielości oraz różnorodności form przekazu na temat Zagłady nadal istnieją środowiska, w których neguje się to wydarzenie, nadal żyją ludzie, którzy są antysemitami, nadal są ludzie, którzy wątpią, że Shoah dotyczył milionów ofiar i że był realizowany w tak okrutny sposób, nadal istnieją ludzie, którzy mówią o polskich obozach zagłady, nadal żyją osoby, które próbują pomniejszyć znaczenie Zagłady, chociażby redukując pamięć o tym wydarzeniu do wybranych motywów, tematów, problemów, które w perspektywie oddziaływania kultury popularnej sprowadza się do elementarnych, często na granicy kiczu, poetyk oraz opowieści" (s. 222).

Publikacji Kaźmierczaka dobrze więc zrobiłoby nieznaczne „odchudzenie" jej objętości. Proces „odchudzania" należałoby zacząć od wyeliminowania formułowanych przez autora pytań, na które odbiorca nie uzyskuje odpowiedzi. Posłużmy się przykładem: „Istotne już na samym początku pozostaje pytanie dotyczące tego, co kształtuje współczesne rozumienie Zagłady – teksty uczonych czy dzieł artystów, pisarzy, twórców przekazów medialnych, a może anonimowi twórcy cyfrowych obrazów (filmików) dostępnych w Internecie?" (s. 58). Pomijając nieco zawikłaną (stylistycznie i składniowo) strukturę tej wypowiedzi, wypada zauważyć, że w pracach naukowych zbyt liczne pytania, na które nie znajdujemy odpowiedzi (mimo iż formułowane z odmienną intencją), nie są wskazane.

Obszerna monografia Kaźmierczaka wykorzystuje bogatą literaturę przedmiotową w języku angielskim (również tę dotyczącą problematyki komunikacji językowej). Brakuje mi jednak kilku ważnych opracowań polskojęzycznych, pośród nich dwóch tomów *Tekstu (w) sieci* pod redakcją Danuty Ulickiej i Anny Gumkowskiej (2009). Gdy Kaźmierczak pisze o problemach sztuki krytycznej, nie odnotowuje najnowszej (niezwykle rzetelnej) publikacji Izabeli Kowalczyk *Podróż do przeszłości* (2010). Komentując dzieła Libery, wypadałoby sięgnąć do artykułu Katarzyny Bojarskiej pt. *Obóz koncentracyjny jako zabawka. Zbigniew Libera „Urządzenia korekcyjne. LEGO – Obóz koncentracyjny"* („Teksty Drugie"

2004, nr 5). Rozważając szczegółowo i przy różnych okazjach kwestię tekstualności, Kaźmierczak wymienia wprawdzie szkic Baudrillarda, ale pomija zarówno klasyczny zbiór esejów pt. *Symulakry i symulacja* (2005), jak i pochodzący z niej tekst pt. *Holokaust*.

Po lekturze rozprawy Kaźmierczaka mam poważny dylemat z jej właściwą oceną. *Auschwitz w Internecie* jest z pewnością opracowaniem potrzebnym i pionierskim w rodzimych badaniach nad Zagładą, poruszającym wiele znaczących kwestii. Przyszłość zapewne przyniesie nowe publikacje w tej dziedzinie. Książka Kaźmierczaka pozostanie ważnym, choć niewolnym od wad, punktem odniesienia. Kaźmierczak jako pierwszy podjął się omówienia problemu, który od dawna wymagał obszernej prezentacji. Jest to jego niewątpliwą zasługą. Niestety, nie dokonał krytycznej redakcji rozprawy, co skutkuje chaosem w wywodzie, sprawia, że ważne treści trzeba niekiedy wyłuskiwać spośród nieudanych stylistycznie sformułowań, inne zaś giną w natłoku uwag zbytecznych i „przegadanych", nieporadnych językowo.

Sławomir Buryła